

II JMW.

wojsk. powierzenia L. S. R. R.

7560

Strzel. Liszwan Wojew. w r. 1903 ogm. Fróciannie
pow. Ruczane woj. Tarnopolskie. 7560

Byłem żołnierzem na 5 k (pięć) ziemi kupio-
nej przy parcelacji majątku. Dnia 10. II. 1940 r. zostałem
wywieziony przez władze L. S. R. R. wraz z rodziną
t. j. żoną i dziećmi, córka lat 12, syn lat 4 oraz
dziećmi żony w wieku lat 50, do L. S. R. R. do
obłasy: Kamni Szegedygar na prac. w lasach. Łata
podróży odbyliśmy w wagonie towarowym 10 ton.
zamknięci gdzie było nas 45 osób. Podróż trwała 40
dni. W tym czasie otrzymaliśmy dostawnie trzy razy
ciepłą strawę składająca się zupy gotowanej na ko-
sciach z ryb zasypanej kaszą, której trudno było
z tej zupy znieść, i trzy kg. chleba podobnego do
ziemi na 6 osób na cały czas. Resztę uzupeł-
nialiśmy ze szczerbłych zapasów naprędce zabranych
nam. Wciąż całej podróży pozwolono nam
pobrać 4 razy wody. W wagonie mieliśmy piórek do
ogrzewania, jednak opatu wydawano bardzo mało,
(co trzeci - czwarty dzień) trochę węgla, co przy 50-60 stopniach
mrozu było bardzo mało, także w wagonie było
bardzo zimno, a dzieci których było 15 osób. mmm

by byli stale okryte pręgiem, które zabrali z mią z sobą, by nie zamarały. Po przybyciu na miejsce przesmarowano nas do roboty w barackach. Do roboty chodziliśmy z żoną. Rodzice żony jako niedołężni, i dzieci porostawali w baraku. Na ich utrzymanie miał wystarczyć nasz zarobek. W lesie pracowaliśmy przy rąpaniu lasu; Wierzę do 1.50 m głębokością i mrozie do 67 stopni w nocy. W nocy jakis zabraliśmy z Polaki myśliliśmy pracować 11-12 godzin na dobie, często niemając i dnia w tygodniu wolnego, co przy ciężkiej pracy szybko wyczerpywało nasze siły. Zarobek nasz wynosił: dla mnie 20-22 rubli a dla żony 10-12 rubli na 15 dni. Pracujący mogli kupić: 800grm a dzieci i niepracujący 400grm chleba dziennie, w cenie: 1.05 rubl. za ciemny a 3.25 rubl. za 80% biały kg chleba. Takie zarobek nasz niewystarczał na kupno przypadającej nam „normy” chleba. Chociaż myślałem sprzedać swoje rzeczy jak: posciel, ubranie, biuterję by mieć trochę kaszem ryżowej zupy w której „krupa krupowego mł”. Chociaż dziwnie zrolić kaszem „wielką przyjemność” i kupić inną ciekawą kupa było

si 7-8 klm by dostać 1 litr mleka za cenę 6 rubl. lit. Dopiero w niedzielnym lata odryliśmy trochę, gdy w lesie pokasały się jagody czernicy i maliny. Lyliśmy tylko nadzieją że wkrótce to się skończy i wrócimy do Ojczyzny. Jakże i nadzieja ta chwila! Wówczas władze sowieckie zaczęły nam obiecywać „state góry”. Podmyślenie o robotach, lepsze mieszkanie i t.p. by nas tylko za wszelką cenę zatrzymać do pracy. Leci wrażliwość to było na darmo. Wtedy już pozmaliśmy „raj sowiecki”. I był to już najgorętszy czas uciekać z tego „grobu żyjących”. To też po ogłoszeniu amnestji wszyscy gromadnie wyjechaliśmy. Ja wstąpiłem do A.P. w ^{Dak-Paku} Chetpaku dnia 10.4. Żona i córka przyjechały do Teheranu, syn z matką w Rosji, a rodzice żony porostali jeszcze w L. S. R. R.

Nadmieniam wam że na punkcie leżącym był lekarz, lecz po to tylko: jeżeli ktoś z naszych zgłaszał się chorzy, by mu powiedzieć: „Ty zabotażnik nie chodź do roboty!”

Oderżytażem
j w formacji obywateli
podpisali - ^{Wojciech} Wojciech
Wojciech